

Z teki poetyckiej Czesława Miłosza

W mojej ojczyźnie

*W mojej ojczyźnie, do której nie wrócę,
Jest takie leśne jezioro ogromne.
Chmury szerokie, rozdarte cudowne
Pamiętam, kiedy wzrok za siebie rzucę.*

*I płytkich wód szept w jakimś zmroku ciemnym,
I dno, na którym są trawy cierniste.
Mew czarnych krzyk, zachodów zimnych czerwień,
Cyranek świsty w górze porywiste.*

*Śpi w niebie moim to jezioro cierni.
Pochylam się i widzę tam na dnie
Blask mego życia. I to, co straszy mnie,
Jest tam, nim śmierć mój kształt na wieki spełni.*

1937, Warszawa

Z tomu „Wiersze wybrane” - PIW - Warszawa 1980

Upadek

*Śmierć człowieka jest jak upadek państwa potężnego,
Które miało bitne armie, wodzów i proroków,
I porty bogate, i na wszystkich morzach okręty,
A teraz nie przyjdzie nikomu z pomocą, z nikim nie
zawrze przymierzy.*

*Bo miasta jego puste, ludność w rozproszeniu.
Oset porósł jego ziemię kiedyś dającą urodzaj.
Jego powołanie zapomniane, język utracony,
Dialekt wioski gdzieś daleko w niedostępnych górach.*

Z miesięcznika „Pismo” nr 1 - marzec 1981 - Kraków

Ars poetica?

*Zawsze tęskniłem do formy bardziej pojemnej,
która nie byłaby zanadto poezją ani zanadto prozą
i pozwoliłaby się porozumieć nie narażając nikogo,
autora ni czytelnika, na męki wyższego rzędu.*

*W samej istocie poezji jest coś nieprzystojnego:
powstaje z nas rzecz o której nie wiedzieliśmy że w nas jest,
więc mrugamy oczami, jakby wyskoczył z nas tygrys
i stał w świetle, ogonem bijąc się po bokach.*

*Dlatego słusznie się mówi, że dyktuje poezję dajmonion,
choć przesadza się utrzymując, że jest na pewno aniołem.
Trudno pojąć skąd się bierze duma poetów
jeżeli wstyd im nieraz, że widać ich słabość.*

*Jaki rozumny człowiek zechce być państwem demonów,
które rządzą się w nim jak u siebie, przemawiają
mnóstwem języków,
a jakby nie dosyć im było skraść jeno usta i rękę
próbują dla swojej wygody zmienić jego los?*

*Ponieważ co chorobliwe jest dzisiaj cenione,
ktoś może myśleć, że tylko żartuję
albo że wynalazłem jeszcze jeden sposób
żeby wychwalać Sztukę z pomocą ironii.*

*Był czas, kiedy czytano tylko mądre książki
pomagające znosić ból oraz nieszczęście.
To jednak nie to sam o co zaglądać w tysiąc
dzieł pochodzących prosto z psychiatrycznej kliniki.*

*A przecie świat jest inny niż się nam wydaje
i my jesteśmy inni niż w naszym bredzeniu.
Ludzie więc zachowują milczącą uczciwość,
tak zyskując szacunek krewnych i sąsiadów.*

*Ten pożytek z poezji, że nam przypomina
jak trudno jest pozostać tą samą osobą,
bo dom nasz jest otwarty, we drzwiach nie ma klucza
a niewidzialni goście wchodzi i wychodzą.*

*Co tutaj opowiadam, poezją, zgoda, nie jest.
Bo wiersze wolno pisać rzadko i niechętnie,
pod nieznośnym przymusem i tylko z nadzieją,
że dobre, nie złe duchy, mają w nas instrument.*

1969, Berkeley

Z tomu „Wiersza wybrane” - PIW - Warszawa 1980

Ucieczka

*Kiedyśmy z płonącego uchodzili miasta,
Na pierwszej drodze polnej wstecz zwracając oczy,
Mówiłem: „Niechaj trawa ślad nasz pozarasta,
Niechaj w ogniu umilkną wrzeszczący prorocy,
Niechaj umarli umarłym mówią, co się stało.
Namznaczono gwałtowne, nowe zrodzić plemię,
Wolne od zła i szczęścia, które tam drzemało.
Idźmy”. A miecz płomieni otwierał ziemię.*

1944, Goszyce

Z tomu „Ze struny na strunę” - Wiersze poetów Polski Odrodzonej 1918-1978 - Wyd. Literackie
- Kraków 1981.

Gwiazda Piolun

*Pod Gwiazdą Piolun gorzkie toczyły się rzeki.
Człowiek na polu zbierał gorzki chleb.
Nie świecił nad nim w górze znak boskiej opieki
I hołdu swoich wiernych domagał się wiek.*

*Od dinozaura swój ród wywodzili.
Zręczność lemurów z grot skalnych przynieśli:
I nad miastami lot pterodaktyli
Ogłaszał prawo dla myślącej pieśni.*

*Z wiązali drutem człowiekowi ręce
i wyśmianego kładli w płytkie groby.
Żeby nie wzywał prawdy w testamencie
I już na zawsze był anonimowy.*

*Imperium planetarne było blisko.
Władza nad mową została im dana.
I nie ostygło jeszcze popielisko
Kiedy stał znowu Rzym Dioklecjana.*

Z miesięcznika „Pismo” nr 1 - marzec 1981 - Kraków

Zadanie

*W trwodze i drzeniu myślę, że spełniłbym swoje życie
Tylko gdybym się zdobył na publiczną spowiedź
Wyjawiając oszustwo, własne i mojej epoki:
Wolno nam było odzywać się skrzekiem karłów i demonów
Ale czyste i dostojne słowa były zakazane
Pod tak surową karą, że kto jedno z nich śmiał wymówić
Już sam uważał się za zgubionego.*

Z tomu „Poezje” — Warszawa 1981 — Czytelnik

Oeconomia Divina

*Nie myślałem, że żyć będę w tak osobliwej chwili.
Kiedy Bóg skalnych wyżyn i gromów,
Pan Zastępów, kyrios Sabaoth,
Najdotkliwiej upokorzy ludzi.
Pozwoliwszy im działać jak tylko zapragną,
Im zostawiając wnioski i nie mówiąc nic.
Było to widowisko niepodobne, zaiste.
Do wielkiego cyklu królewskich tragedii
Drogom na betonowych słupach, miastom ze szkła
i żeliwa,
Lotniskom rozleglejszym niż plemienne państwa
Nagle zabrakło zasady i rozpadły się.
Nie we śnie ale na jawie, bo sobie odjęte
Trwały jak trwa to tylko, co trwać nie powinno.
Z drzew, polnych karmieni, nawet cytryn na stole
Uciekła materialność i widmo ich
Okazywało się pustką, dymem na kliszy.
Wydziedziczona z przedmiotów mrowiła się przestrzeń,
Wszędzie było nigdzie i nigdzie, wszędzie,
Litery ksiąg srebrniały, chwiały się i nikły,
Ręka nie mogła nakreślić znaku palmy, znaku rzeki, ni
znaku ibisa.
Wrzawą wielu języków ogłoszono śmiertelne mowy.
Zabroniona była skarga, bo skarżyła się samej sobie.
Ludzie, dotknięci niezrozumiałą udręką,
Zrzucali suknie na placach, żeby sądu wzywała ich
nagość*

Ale na próżno tęsknili do grozy, litości i gniewu

Za mało uzasadnione

Były praca i odpoczynek

I twarze i włosy i biodra

I jakiegokolwiek istnienie.

Z tomu „Poezje” - Warszawa 1981 - Wyd. Czytelnik